

SŁOWO

Wilno, Niedziela 23-go września 1923 r

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228 Otwarta od 9 do 3.

PRENUMERATA miesięczna z dostarczaniem do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 100000. Konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędnościowej Nr. 80.259.
Cena pojedynczego N-ru 5000 mr.

CENA OGŁOSZEŃ Wiersz milimetro-
wy je. noszpaltowy na str. 2-iej 13-iej
9000 marek, za tekstem 3000 marek-
Najmniejsze ogłoszenie 30000 m. p.; z
provincji oraz w nr. świątecznych
o 25 proc. drożej.



z Kozłowskich

Leontyna Dąbrowska

wdowa po generale, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach opatrzona św. sakramentami zasnęła w Bogu dn. 21 września b.r. przeżywszy lat 57.

O tej ciężkiej stracie zawiadamiają krewnych przyjaciół i znajomych

Córki, synowie, synowe, zięciowie i wnuki.

Eksportacja zwłok z kościoła św. Jakóba na cmentarz św. Piotra i Pawła na Antokelu w ponie-
dzialek dn. 24 września b. r. o godz. 10 rano.

Drzewo opałowe

suche, zesztorocznego porębu z do-
mieszką brzożowego z dostarczeniem
do domu, lub na bocznicę Ponarska 36

poleca firma

A. Jaroszewicz, M. Malinowski i S-ka

Biuro: Mickiewicza 21 m. 5, od godz. 8-2.

Otrzymano świeży transport

TRANU

T-wo dla handlu towarami aptecznymi
i perfumeryjnymi

J. B. SEGAL SP. AKC.

I-szy magazyn—ul. Trocka (te. ef. 542)
II-gi magazyn—ul. Wielka 28 (n. k. s. w. Jana)
III-ci magazyn—ul. Mickiewicza 5 (d. S-to Jerski p.)

Bracia Jabłkowski

Wil. Dom Tow. Przemysłowy

Sp. AHC.

Wilno-Mickiewicza-18

Towary białe, barchany, flanele.

Wełny bluzkowe, szewioty.

Sukna, draps des dames.

Gabardiny, plusze okryciowe

i sukniowe podszewki jedwabne.

chwile zetrze...
i stóp i skrzy

I-szy Oddział Miejski

Wileńskiego Banku Rolniczo-Przemysłowego
ul. Wielka 73 (róg Miljonowej) Telefony 330 i 163

BANK DEWIZOWY

Kupuje zagraniczne waluty i чеки. Wydaje zagraniczne przekazy pod fak-
tury i zagraniczne paszporty i jako Bank zastępczy P.K.K.P. wydaje zaś-
wiadczenia walutowe i ramowe eksporterom.

Bank załatwia wszelkie operacje w zakres bankowości wchodzące.
Czynny od godz. 9-2 i od 4-6.

DOM HANDLOWY

„W. E. Szumańscy“

Mickiewicza Nr. 1

POLECA na sezon jesienny i zimowy w wielkim wyborze

Modele Palt i Sukien oraz Swetry Szlafroczek i wykwinatną bieliznę.

Dla Panów poleca wielki wybór palt jesiennych i zimowych
z własnej pracowni.

Szkoła Muzyczna

M. Jakobi-Pawłowicz

Fortepjan (Jakobi-Pawłowicz, p. Dąbrowska, p. Berkowska), skrzypce
(p. Małkin), śpiew (p. Kozubowska, p. Hendrich), teoria, teoria kompoz.,
solfegio, cussembles.

ZAPISY UCZNI OD GODZ 3— | | | Ul. Adama Mickiewicza Nr. 60.

Biuro sprzedaży węgla

M. Deull WILNO
Jagiellońska 5.
telef. 811,

poleca Węgiel oraz Koks

najlepszych kopalni dąbrowiec-
kich, oraz śląskich do opału
oraz celów technicznych

Zamówienia tylko wagonowo.

Zginał pies

ponter niemiecki biały, w kawowe łaty,
zwie się „BEK“. Odesłać za wynagrodze-
niem Mickiewicza 12 „Pacific“, przyjmie
wożny Bronisław. Wrazie zatrzymania bę-
dę dochodził sądownie.

KABLE

różnych przekrojów, napięcia i długości
ROZSPRZEDAJE

Komisja Rewindykacyjna

przy Głównym Urzędzie Likwidacyjnym
Warszawa, Jasna 8. Telefon 814—89.

Szczegóły na żądanie

UDZIELANE SĄ KREDYTY.

Aparaty Telefoniczne

wypróbowane i gwarantowane

MIECZYSLAW ŻEJMO
Mickiewicza 24.

Oplaci się Wam
przeczytać tę stronę
uważnie.

Wielu z naszych czytelników
oszczędziło dużo pieniędzy przez
czytanie ogłoszeń na tej stronie,
znaleźli bowiem w ogłoszeniach to
czego szukali i nabyli takowe bar-
dzo tanio. — Jeżeli macie jakikol-
wiek bzdur przedmiot, jaki zamierza-
cie sprzedać, ogłoście w „SŁOWIE“,
a koszt ogłoszenia jest bardzo mały,

Korzyść zaś wielka!

ZAWIADOMIENIE

Administracja przypomina, że czas odnowić prenumeratę na miesiąc
październik.

Równocześnie uprasza Sz. prenumeratorów, zalegających w opłacie,
o łaskawe uregulowanie należności.

Wszystkim prenumeratorom, którzy nie odnowią prenumeraty, wysy-
łanie pisma będzie bezwarunkowo wstrzymane.

Pieniądże można wpłacać za pośrednictwem Pocztovej Kasy Oszczęd-
nościowej Nr. 80259 na rachunek Wydawnictwa „SŁOWO“.

Administrator gazety „SŁOWO“
(—) St. Grabowski.

Irlandja w Lidze Narodów.

Niemal jednocześnie z otwarciem w Dublinie pierwszego parlamentu wolnej i suwerennej Irlandji nastąpiło przyjęcie jej uroczyste w Genewie do Ligi Narodów.

Sprawa poszła jak z płatka. Z całą kurtuazją, należną prastaremu „Erinowi“, pisano w całej prasie zagranicznej o... powrocie Irlandji do grona wolnych ludów i samodzielnich państw. Delegacja zaś, udająca się z Dublinu do Genewy na akt uroczysty 30-go sierpnia, odbyła po drodze symboliczną pielgrzymkę do klasztornej pustelni burgundzkiej, ufundowanej przed wielu wiekami przez św. Kolombana, który przybywszy z mnichami swymi z „wyspy za wyspą“ do Francji, kraj wówczas jeszcze na pół barbarzyński oświecał blaskiem najidealniejszej wiary Chrystusowej oraz potężnej kultury celtyckiej, używając go zarazem posiewem cywilizacji i dobrobytu. Przypomniano sobie przy tej sposobności, że owi dawni, starodawni celowie, żarliwi i lotni, głęboko wykształceni i co do szlachectwa ducha niemający równych sobie w dziejach, byli przecie pierwszymi w Europie apostołami tych zasad i ideałów, które... może kiedyś tam uda się wprowadzić w życie międzynarodowe dzisiejszej Lidze Narodów.

Przypomniano sobie, owych — z zamierzonych, nieskończenie dalekich czasów — dwieście klanów irlandzkich, owych dwiestu królików niepodległych, co z iście celtyckim temperamentem tak długo walczyli z sobą, aż ich Anglicy (wezwanie na wyspę Zieloną przez jednego z pokrzywdzonych królików) ujarzмили wszystkich co do nogi i uczynili Eryn częścią Królestwa Zjednoczonego.

Wszystko tak żywo poprzypominano sobie... Masowe wywłaszczenia Irlandczyków za Tudorów i Stuartów i osadzania na irlandzkiej ziemi kolonistów angielskich, z których potem wyrosli potężni landlurdowie; wytepiania celtyckich katolików ogniem i mieczem. Przypomniano sobie co słynny poeta Spencer pisał w aïde-memoire złożonym królowej Elżbiety w charakterze jej doradcy: „Należy Irlandczykom nie pozwolić orać i paść dobytek — wówczas będą musieli pożerać jedni drugich“.

Zmieniały się czasy w Anglii, upadały dynastje i formy rządu — a los Irlandji pozostawał bez zmiany. Nie przestawano Irlandji zdobywać, rabować i — pacyfikować. Trzy czwarte ziemi irlandzkiej znalazło się w posiadaniu Anglików: faworytów dworskich, awanturników, spekulantów. Cromwel „nawracał“ Irlandję wymordowując tysiące „opornych“. Istnieją przecie rozkazy parlamentu angielskiego z drugiej połowy XVII-ego wieku, nakazujące najwyraźniej: równać z ziemią miasta irlandzkie, palić osady, zboża i trawy, a każdego irlandzkiego księdza zabijać... Za Karola II arcybiskupi i biskupi irlandzcy ginęli w łochach więziennych lub na torturach.

I stały tak naprzeciwko siebie: Irlandja angielska, protestancka, bogata, panująca,

arystokratyczna i Irlandja irlandzka, katolicka, pogrążona w straszliwej nędzy, zwyciężona, bezwolna, ludowa... Gdy zaś duch Wielkiej Rewolucji francuskiej wstrząsnął i Anglią i gdy Irlandczycy odzyskali znaczną część praw obywatelskich, podówczas prowokacjami, przekupstwem, wyrafinowaną demoralizacją doprowadzono do tego, że parlament w Dublinie sam uznał i zatwierdził wieczystą unję Irlandji z Anglią.

Akt ów haniebny podpisany został 1 kwietnia 1800 roku. Cień ostatni irlandzkiej niepodległości — zczeczł.

Lecz wówczas właśnie, sto lat temu z okładem, rozpoczęło się wiekopomne odradzanie się Irlandji narodowe i polityczne. Wielki patriota, stojący jednak ściśle na gruncie prawa i legalności, O'Connell nie dobił się — odwołania Unji. Nastąpiły okropne lata głodu (1847—1851) i bezlitosnych prześladowań angielskich. W słynnej książce swojej o Irlandji pisał wówczas Beaumont: „widziałem Indianina w lasach Ameryki Północnej i Murzyna w kajdanach i sądziłem, iż oglądam kres nędzy ludzkiej. Nie znałem nieszczęsnej Irlandji!“

Ruszyły się zajadłe organizacje rewolucyjne fenianów (wzięwszy nazwę od bohatera legendowego Finna); wybuchała w całej ostrości swojej, fermentująca od dawien dawna kwestja agrarna. Dawna ludność rolnicza, chłopci celtyccy, pozostający w istnej niewoli u landlurdów — podnieśli się. Irlandja — kraj nawskroś rolniczy. Na 4 i pół miliona mieszkańców — więcej niż trzy miliony trudni się rolnictwem.

Nadaremnie wielki Gladstone rozpoczyna od roku 1870-go wspaniałą swoją kampanję, mającą na celu rozwiązanie kwestji rolnej w Irlandji. Raz po razie przegrywa sprawę. Irlandzka Liga Rolna proklamuje — terror i wprowadza go w czyn. W Irlandji rodzi się: bojkot (zastosowany po raz pierwszy jak świat światem do istnego zbója i barbarzyńcy kapitana Boycotta, plenipotentia lorda Erne). Założona w 1898 United Irish League dobija się przymusowego wykupu ziemi landlurdów. Walka o autonomję Irlandji wre pod hasłem „Home Rule“. O żadnym radykalnym separatyzmie nie było mowy. Wielki manifest home-ru-lów domagał się jedynie, aby zarząd Irlandji był w rękach Irlandczyków — salwa unitate Imperii!

Ukazuje się na arenie największy polityk Irlandji, choć z krwi anglo-saskiej, w przeciwieństwie do celtyów zimny, rozważny, nieugięty Charles Stewart Parnell. Raz po raz to Izba gmin to Izba lordów odrzuca bill Gladstona, dobijającego się pełnej dla Irlandji autonomji. Lecz Gladston trwał przy swoim. Nie miał dwóch miar: jednej dla... obcych, drugiej dla swoich. Piętnował z równą siłą nikczemność rządów burbońskich w Neapolu, jak zbrodnie turreckie — jak pastwienie się Anglii nad nieszczęsną Irlandją. Cześć mu i chwała po wieki wieczne!

I sinn-feinów („my sami“) przypomina-

no teraz sobie... i Johna Redmonda, co chciał Irlandję od Anglii wypolitykować...

Dawnoż to było? Nie, przed samą wojną. W kwietniu 1912-go rząd liberalny angielski, mający Asquitha na czele, wniósł do Izby Gmin projekt 50-ciokilko paragrafowy ustawy autonomicznej dla Irlandji. Po ostatniej fazie zacieklej walki autonomja Irlandji stała się faktem w 1914-tym.

Z dymu pożarów, z kurzów krwi bratniej wyszła Irlandja jak Feniks — odrodzona, wolna i niepodległa!

Za świeże to dzieje, aby trzeba było je przypominać.

Lecz jeszcze zimą 1914-go, jeszcze w lutym 1919-go, nadaremnie po wszystkich ministerstwach zagranicznych świata szukali reprezentanci i pełnomocnicy „Tymczasowego Rządu Republiki Irlandzkiej“ oparcia i pomocy. Niemal potajemnie przybyli wówczas do Paryża na Konferencję pokojową p. Cealioigh i dwóch jego towarzyszy dla złożenia w ręce prezydium Konferencji apelu do narodów świata. Konferencja... nie mogła zająć się „kwestją irlandzką“, mając stek innych kwestyj na głowie. Irlandzkich delegatów nie przyjął nawet Wilson, rezydujący wówczas w hotelu Murat. Wszędzie, po innych stolicach Europy, zbywano ich półśłówkami lub niechęciano z nimi mówić wcale.

Dziś jeszcze sporo jest Irlandczyków (osobliwie amerykańskich) przeciwnych uczestniczeniu Irlandji w Lidze Narodów, gdzie wpływy angielskie — powiadają — są zbyt potężne... co pociąga za sobą koszty nielada... co mało przynosi korzyści, a na wydatki naraża bardzo znaczne... gdzie może się wydać, że Irlandja jest politycznym Anglii satelitą...

Skrupuły te usunięto; zastrzeżenia przy-cichły.

W Genewie, na plenarnem posiedzeniu Ligi, prezydent Wolnego Państwa Erynu (Saorstad Eireann) p. Cosgrave wywrócił się po raz pierwszy do przedstawicieli świata w wielkiej alokucji, wygłoszonej w dzwicznej bogatej i niezmiennie gładkiej mowie celtyckiej, w rodzinnym swoim języku, zmartwychwstającym wespół z irlandzką ojczyzną. Później delegaci irlandzcy posługiwali się wyłącznie j. zykiem francuskim, którym władają niepospolicie biegle.

Z wyjątkową serdecznością witali ich francuscy członkowie Ligi, wielokrotnie podkreślając, że ściskają dłonie potomków wspólnych protoplastów.

Spełniły się najdalej sięgające marzenia „Connella i home-rule'ów, fenianów i sin-feinistów, Parnella i Land League, i starej i młodej Irlandji...

Jacz.

„Ziemi wileńskiej“ № 192 przyniósł ładny artykuł „O tradycję narodową“. Autor twierdzi, iż lud powinien przejąć dawną tradycję i ryzykuje nawet w piśmie ludowym następujące zdanie: „walcząc o prawa ludowe, budząc masy z uśpienia, nie należy zohydzać oroku polskiej tradycji.“

Jakkolwiek jesteśmy przeciwnikami wypowiedziania pięknych intencji i unicestwiania ich w praktyce, to jednak szczerze wieszujemy „Ziemi wileńskiej“ ostatniego jej artykułu wstępnego.

Sejm i Rząd.

Roman Dmowski w Warszawie.

WARSZAWA. 22. IX. (AW). W dniu wczorajszym przybył do Warszawy p. Roman Dmowski. W ciągu dnia p. Dmowski odbył 2 krótkie konferencje z premierem Witosem.

Akcja oszczędnościowa M. S. Z.

WARSZAWA. 22. IX. (AW). Komisja Oszczędnościowa M. S. Z. zamierza ze względów oszczędnościowych znieść stanowiska radców emigracyjnych przy poselstwach polskich zagranicą, zaczawszy od placówki w Berlinie.

Prace nad preliminarzem w pełnym toku.

WARSZAWA. 22. IX. (AW). Minister Skarbu podaje do wiadomości, że prace nad preliminarzem budżetowym na r. 1924 są w pełnym toku. Jako zasadę przy ustalaniu wydatków przestrzega się jaknajdokładniej dążeń oszczędnościowych rządu, zużytkowując w tym względzie wyniki działalności Nadzwyczajnego Komisa za Oszczędnościowego. Prace odbywają się w tak szybkim tempie, by preliminarz mógł być przedłożony Sejmowi w październiku.

Obrazy klubu P. S. L.

WARSZAWA. 22. IX. (AW). W piątek obradowało prezydium klubu P. S. L. pod przewodnictwem posła Dębskiego. W obradach brali udział przedstawiciele organizacji wojewódzkich. Debatowano nad obecnym położeniem politycznym i gospodarczym. Na sobotę wyznaczono nowe posiedzenie Zarządu Klubu.

Wzór nie do naśladowania.

WARSZAWA. 22. IX. (AW). „Gazeta Poranna“ w artykule p. t. „Przykład Austrii“, przypomnia okoliczności, w których Austria rozpoczęła swą sanację. Pismo stwierdza, iż warunki w jakich znajduje się Polska obecnie są odmienne od tych, w jakich znajdowała się Austria. Polska nie może zgodzić się nigdy na obcą kontrolę, a dlatego sama musi przeprowadzić to wszystko, co prowadzi do uzdrowienia finansów. Rząd obecny nie cofnie się z drogi sanacji mimo opozycji socjalistycznej. Rząd pójdzie za przykładem Austrii o ile chodzi o wzmożenie podatków i racjonalnej gospodarki w przedsiębiorstwach państwowych.

Żadajcie wszędzie tylko prawdziwe mydło wazelinowe Nr. 1002 „Fornarina“

Sp. Akc. w Warszawie

!!! Wystrzegać się falsyfikatów !!!

TEATR POLSKI WYSTĘPY (Jutro)

K. TATARKIEWICZA

Dziś i jutro

„300 dni“ krotkość Gavauli'a

TEATR WIELKI Dziś (na Pohulanie)

„Strasznydwór“ opera M. Liszki

Jutro

„Gri-Gri“ Opera L. Kozłowa

Początek o godz. 8-mej wiecz.

Czesław Jankowski.

KOBIETY XIX WIEKU

Najpiękniejsza z pięknych.

(Dokończenie.)

„Pamiętny wieczór — pisał Lamartine. Matka moja, ja i jedna z sióstr moich przedostaliśmy się mozolnie przez tłum (a sami zaufani!), podążając w górę po sze rokich klasztornych wschodach Abbaye-au-Bois. „Zdaje mi się — szepnęła mi matka, — że wstępuję na schody St.-Cyr, aby wysłuchać czytania „Athali“. Czyż tam na górze nie znajdziemy króla Ludwika XIV, pani de Maintenon, księżnej de Bourgogne, Bossueta, Fenelona, Pascala, zgrupowanych dokoła Racine'a, trzymającego w ręku rękopis?“

Atmosfera klasztorna monumentalnych schodów w Abbaye-au-Bois, echo powozowych turkotów, rozlegające się po obszer-nym dziedzińcu, zazwyczaj cichym, półgłosne rozmowy, jakby w przedśionku jakiejś świątyni, wszystko to usprawiało ha-lucynacyjne złudzenie matki naszej i siostry. Tak, prawda; mieliśmy za chwilę znaleźć

się obec pani de Maintenon, piękniejszej i mniej uroczystej, niż ta z przed laty, pani Maintenon, czuwającej też nad monarchją, nad królem poetów. Nie byłże p. de Chateaubriand Ludwikiem XIV literatury i Rasy-nem razem?

„Weszliśmy. Uprzejmy któryś przyja-ciel pani domu zapiekuował się matką moją i siostrą, pomógł im przedostać się przez zatłoczoną sieć i wśród pochlebnych poszeptów powiódł je aż w głąb drugiej sali. Pani Recamier zarezerwowała im tam miejsce honorowe obok siebie. Ja staną-łem u drzwi, łączących oba salony pełne gości i przyciszonego szmeru rozmów. P. de Chateaubriand, siedzący pod obrazem „Korynny“ Gérarda, podnosił się to siadał znowu, witając uśmiechem wielkością czło-wieka, zażenowanego wielkością własną każdego wybitniejszego przybysza, zbliżają-cego się doń z pozdrowieniem. Ku mnie zwrócony, uśmiech ów stał się jeszcze bar-dziej uprzejmym, ale też i bardziej wymu-szonym; widać było chęć ujęcia, ale ser-deczność nie pojawiła się na zawołanie. Widziałem zdala matkę moją rozpromie-nioną. Przed oczami jej deflowało wszyst-ko mimo Chateaubriand'a, a pani Reca-mier wymieniała półgłosem owych wszyst-kich przedstawicieli elity umysłowej wieku.

W salonie tym zgromadzone były: cała stawa i wszystek powab Francji. Być mo-że, że ongi w Saint-Cyr majestatyczniejszą widywano powagę, ale inteligencji więcej być nie mogło...

„Pani Recamier niepokoił widocznie sukces odczytu. Wielki Chateaubriand, nie syty sławy pisarskiej, zapragnął sił spró-bować w nowym dla siebie rodzaju. Jak wypadnie próba? Przyjaciółka jego obcho-dziła zapobiegliwie grupy gości, poddając wszędzie hasło wieczoru; hasłem tem mia-ło być: milczenie, uwaga, entuzjazm — hasło dla wszystkich bez wyjątku, zwłasz-cza dla panów z prasy, dla uprzejmego echa, które miało nazajutrz obwieścić całej Europie „umówioną burzę oklasków, nie-zmąconą najlżejszym krytycznym syknie-ciem.“

„W oklaskach atoli więcej było uprzej-mości, niż wzruszenia; ręce klaskały bez udziału serc; placono grzecznością dla pa-ni Recamier i uszanowaniem dla wielkiego pisarza za przywilej znajdowania się wśród koła „wybranych“, w salonie, do którego zapraszała piękność, a który uświetniał genjusz Rozeszliśmy się, nie unosząc żad-nych zgół wrażeń podniosłych, ale prze-jęci rzetelnym szacunkiem; pozostał Cha-teaubriand pocieszać się po niepowodze-

niach wieczora, wśród kółeczka najbar-dziej zaufanych, w towarzystwie pani Reca-mier. Spodziewano się tryumfu — zdobyto tylko ceremonialny entuzjazm. Twarz prze-słizniętej pani domu nosiła na sobie zmę-czenia ślady. Wyraz miała smutny pod uśmiechem wymuszonym. Wszystka w niej przyjaźń cierpiała...“

Tyle Lamartine.

W pierwszych dniach czerwca 1848 r. pierwszy odszedł ze świata Chateaubriand; miał wówczas lat osiemdziesiąt, w rok potem umarła ona, a lat miała siedemdziesiąt dwa. Rozrzucające były zaprawdę ostatnie ich lata życia, spędzone razem; umysł jego był się zamroczył, ona całkiem prawie wzrok utraciła. „Chateaubriand — opowia-da Wiktor Hugo — w początkach roku 1847 niemal zupełnie był paralitykiem; pani Recamier była ślepa. Codzień, o trzeciej po południu, przenoszono Chateaubrianda w fotelu w pobliże łóżka pani Recamier. Wzruszający to był widok i smutny. Ko-bieta, nie widząca nic, wyciągała rękę ku mężczyźnie, który już nic nie czuł; ręce ich się spotykały.“

„Que Dieu soit ben! On va cesser de vivre qu'en s'aime encore...“

J. K. Młakowicz.

Opowieść o Moskiewskim Męczeństwie.

I. Lenin w Moskwie.

W Moskwie z białego kamienia ciosanej, murowanej na stolicy dzierżawnej siadł Lenin zadumany; a u progu sali pacholkiwie, katy i czerwoni żołnierze stali. Przez okno widziały kopuły, mury i kamienie, a obok były — katownia i sąd i więzienie.

II. Lenin rozmyśla o Bogu.

O czym tak myśli władca i zrana i na noc? Widzi mu się — jeszcze trochę i znowu Wielkanoc,

to mu spokoju nie daje;

że ciągle Bóg zmartwychwstaje;

„Tylem go zabił raz — i grzechem śmiertelnym,

i nahajką, i z brauninga,

i oprawców moich butem dzielnym!

Zabiłem go — tylekroć — ile chwil w tym wieku

i w kobiecie, i w dziecięciu i w każdym człowieku;

w każdym, kto mój poddany

leży Bóg martwy ukrzyżowany,

a jednak przy każdym święcie

znowu powstaje niepojęcie!

I aż się na twarzy samodzięca zmienia,

aż błędnie i zgrzyta i cały się zapienia...

Wołają w niebogłose pacholki i katowie:

„Nasz car Lenin chory,

a do czarta, co też Trocki na to powie?

Posyłajcie po doktorów z samego Berlina,

żeby osadzili, jaka tego jest przyczyna!

Niechaj jadą i rozgłoszą kurjerzy,

że nasz car i samodzięca chory leży,

niech się zbiorą Nar. Kom. In. Diel, Sow.

Nar. Kom. i Cze-ka,

bo już serce Leninowe ledwo drga!

A czerwoni żołnierze stali u drzwi

i cichutko szeptali prawosławne

pacierze: „w imię otca i syna,

Gospodi zbaw i pomiluj samodzięcę prawego Lenina“.

III. Narada z Szatanem.

Jak się zebrali, szeptali,

uradzali —

późna była godzina —

Dzierżyński, Czyczerin, Krasin, Krylenko —

a Trocki był u Lenina.

I gdy przy chorym stawał

i twarz do niego przybliżał,

ktoś czarny wyleciał z kąta,

i nad nim loty zniżał,

coś kreślił na czołach spoconych:

co napisze — to za chwilę zetrze...

A potem, szponami u rąk i stóp i skrzydeł

niespokojnie zagarnął powietrze

z północy, z południa,

ze wschodu i zachodu...

I zbiegły zewsząd czarty

ku moskwie szukać brodu!

IV. Moskwa przed Wielkanocą.

A nad miastem, nad kopułami, wysoko z gwiazdami do spółki, anioły krawędzie światłości obsiadły jak jaskółki; anioły poważne, z piórami smutniejszymi niż co dnia, bo się zmierzchał świat w niepokoju u progu Wielkiego Tygodnia.

I widać było z góry, jak jednym wężąc śladem na splugawioną, spętana Rosję leciały czarty gradem, i widać było Kreml, nakryty olbrzymia cieniem — jak dzwonem a każdy cienia dech — był jak paszcza, a każdy chwyt — był szponem. „U góry miał koronę z żelaza i ziemi i patrzył... A patrzył na północ oczyma jak znój białemi.

A dokoła Kremlu i Moskwy i dalej na straży stojący czerwoni żołnierze bez sennie czuwali i kostniejąc z bronią na dworze szeptali: „Pomiluj, Boże!“

V. Wyjazd Arcybiskupa i 15 księży z Piotrogradu.

Jak płakali, jak całowali pasterza buty i odzież

starce i młodzież!

...jak szłochwały kobiety, klęcząc na peronie!

Jak arcybiskup z okna jeszcze wznosił nad ludem dłonie!

i sam się łzami — patrząc na współwięźniów — zalał,

rzekłszy: „Oby ten dwór mój wierny wnet mi tam nie zmałał“.

A tłum jęczał

i pochylony długo przy pociągu klęczał,

śród czerwonych żołnierzy, co stali jak słupy,

trącąc jedni drugich: „Wiesz, polskie biskupy!

Czudotworne ikony mają, więc jakoby

wezwano ich do Kremlu od cara choroby...

...Widać że wzięli gwałtem dla braku ochoty!

...Wiesz — niewierne Polaki płaczą jak sieroty!“

A gdy pociąg ruszył,

pod okiem żołnierza, co w wagonie z kabinem zasiadał,

każdy z piętnastu więźniów

u sąsiada się wypowiadał.

I modlili się wielkim głosem,

ufając, że — słuszną ich sprawą,

do świętego Kazimierza,

do Kingi i Stanisława,

do Boboli i Wojciecha,

do Jacka i Kuncewicza;

i modlili się za sprawców więzienia,

choć nie znali ich oblicza;

i modlili się za Polskę i Rosję, równe córy u Pana nad Pany, aż westchnął czerwony żołnierz i obrócił się twarzą do ściany.

VI. Więźniowie w drodze.

A kedy pociąg stawał — niewiadomo z czyjej namowy już czekał tłum na stacjach i kornie obnażał głowy. A zapytani żołnierze mówili: „Czudna godzina! Wieziemy polskich świętych by sprawili cud dla Lenina: okropnie zachorzał, cały ogniem rozgorzał; codzień dalej i dalej żywe płomie go pali, dym dusi, a jak dojdzie do serca — Lenin umrzeć musi“.

Więc zbiegali się do okien baby, moskale i żydzi,

(niby wrony na wiecie),

podając bułki, jaja, zapalając świece,

wołając o cud: żeby ustały strapienia i zmyły.

„Ostańcie z nami“, mówili, „nasz komisarz wszak oddawna chory.

Kto jest Lenin, któż to wie, kto rozważył?

A nasz, tutejszy, dobrze nami gospodarzy;

umrze — bieda!“

Cóż my bez niego, ot — owiec czereda“...

...I tak prosząc — zostawali,

gdy pociąg szedł dalej.

A czerwoni żołnierze konwoju,

wypoczywając po kilku wraz po czuwania znoju,

mówili: „Święci ludzie, w samej rzeczy!

Jeśli oni nie mogą — kto inny nie wyleczy.

Lepszy boży ugodnik

niż żyd doktor, al’o amerykańiec metodysta...“

...Hospodi spasi,

i pomiluj nas Matko Preczysta!“

VII Przed bolszewickim sądem.

„Cóż jest ściana gruba, coż powietrze zgniłe,

i robactwo, i kraty i ciemnica,

kiedy biją dzwony niebieskie na Alleluja

i otwarta — boża winnica!“...

„Cóż są sędzi, katy w trybunale

i krwawe na sali pacholki,

gdy Cherub stanął u raju bram odemknętych

i skrzydłami drzew przesłania wierzchołki!“...

„Kołysze się rajske jezioro,

igra złotemi łódkami;

anioły wodę biorą

i chusty przeczyste piorą.

przezroczytymi palcami.

I zniża się krzew kaliny

gdy uważał za wskazane — przyjacielskich,

osobistych używał wpływów... bywało: prosił.

bywało: błagał. I zawsze — miał rację.

Zarówno z punktu widzenia dobra pisma

jak dobra sprawy publicznej.

Rozważny był, doświadczony — i niezmiernie ostrożny.

Ostrożność w każdym wystąpieniu

„Kurjera“ była podwójnie, była tysiącrotnie

wskazana. Najpopularniejszą w Polsce ga-

zecie, wyrocznie przeciętnej Warszawy wy-

dawał przecie — żyd! Nawet najmniej wra-

żliwi na ten... szczegół, musieli to uważać

choćby tylko za — anomalję. W dodatku

pani Hortensja była rodziną córką prze-

sa warszawskiej gminy żydowskiej, otoczo-

negu powszechnym szacunkiem Matjasa

Bersona, znanego archeologa, znawcy i

miłośnika wszelkich starożytności, który

cennymi darami niejedną polską instytucję,

a piśmiennictwo polskie niejedną cenną

publikacją wzbogacił... ale zawsze Żyda,

najrodzowitszego Żyda, nawet Ortodoksa!

A antysemityzm już wówczas zaczynał na

dobre działać i dąć w surmy bojowe w

Warszawie.

Nie wiedziano, że córka Matjasa Bersona

na od wczesnej już bardzo młodości gor-

liwszą jest z ducha chrześcijanką, a nawet

katoliczką, niż niejeden najprawdopodobniej za-

rejestrowany rzymski katolik. Przyjęcie

chrztu świętego było już tylko jakby pra-

wnem usankcjonowaniem faktycznego sta-

nu rzeczy. Gorąco sprzyjając temu zwro-

towi, sam atoli Samuel Lewental nie

chciał początkowo oficjalnie „zmienić wie-

ry“, Obawiał się, w wielkiej skrupulatno-

ści swego sumienia, nawet cienia podej-

rzeń, że czyni to dla umocnienia swego

stanowiska w społeczeństwie polskiem.

Uległ słusznym kontrargumentom żony

swojej, oraz jej surowym naleganiom. W

Rzymie przyjął wraz z chrztem świętym

imię Franciszka Salezego, wyryte rychło

potem — na jego grobie.

i malina z leszczyną się spiera, a ani jagoda, ni orzech, ni kwiat, ani ptak przeligi nie umiera. I powietrze rajske zaśpiewa zathumi się i zaludni, gdy się zejdą bestie łagodne, by pić z koryta u rajske studni“, „O cóż nam oszczercze słowo, o cóż nam słowo kłamliwe... Jedno jest tylko Słowo od początku do końca świata

i to jest wiecznie żywe!“

„I cóż nam odbieracie — kielichy? monstrancje? wota?

Nad nami jeden sędzia — Bóg

pioruny w otchłań miota!“

„I którąkolwiek drogą

pognacie nas na wygnanie

— co my zawiążemy tu na ziemi,

zawiazaniem w Niebie zostanie“.

...„Nie zniknie nasza władza, ni cześć,

choć nie stanie stół, ni monstrancji...

Sędziowie! my pójdziemy wasz wyrok wnieść

do najwyższej w Niebiosach instancji!“

VIII. Opowieść o żołnierzu czerwonym Fomie.

I popelzła taka gadka wieczorowa wśród czerwonej straży, gdzie trudno o mądre słowa:

„Wyszedł Foma, żołnierz czerwony, z sali, szedł do cara z raportem, jak mu kazali, szedł do Lenina.

Późna była godzina.

Szedł z brauningiem i bagnetem

jak zawsze przedtem.

W sieniach drzemały cudzoziemskie do-

kładli palec na ustach:

„Cicho stąpaj, spi chory“.

Wszedł żołnierz do sypialni

krokiem miarowym,

obaczył, jak spi Lenin car

snem niebardzo zdrowym;

cały w plamy czerwone po wierzchu,

pali się jak lampka zła o zmierzchu.

Ach, jakże się zrobiło żal Fomie, jak rze-

wliwie,

stanął, stoi i patrzy, czy chory jeszcze

żywie.

Zbudził się Lenin półmartwy

tą połową, co jeszcze dotąd żywa.

patrzy bystrem okiem,

na żołnierza chudą ręką kiwa

i mówi: „Ach Foma mój,

ach wierny, wierny sługo,

coż tak nie przybywał

z raportem do mnie długo.

Czekam od godzin wiele

od śmiertelnie nudnej chwili,

wiadomości pilnej jak tam

HORTENSJA LEWENTALOWA.

Kilka dni temu, w pensjonacie dr Żychonia w Zakopanem, wyczerpana nie nadmiernych lat koleją lecz przewlekłem w ostatnich latach niezdrociem, w nagłym ataku par liżu żyć przestała wydawczyni najpopularniejszego w Polsce dziennika, „Kurjera Warszawskiego“.

Z tej głównie racji, ale też i z osobistych rozległych stosunków towarzyskich, jak niemniej z nieuniknionych, a od lat wielu, zaczepki i przytyków w prasie — znaną też była ona sama, s. p. Hortensja Lewentalowa, wcale szeroko w sferach inteligencji polskiej. Znaną była i sądną bynajmniej niejednolicie. Pełnych respektu przyjaciół miała najbliżej siebie Im z dalszego kto patrzył na nią stanowiska lub tylko miejsca na szerokiej arenie publicznej, tem opaczniejszy, tem bezmyślniejszy sąd • niej wydawał...

A należy się kryształowo zaczej i niezmiernie szlachetnej kobiecie nietylko hołd pogrzebowy, mniej lub więcej wystawny, lecz należy się też słowo szczerzej, a niczem niezamąconej — prawdy.

Kwiaty powiedną... zniknie na murmurze ślad złoconych liter... Tylko prawda ma blask nieśmiertelny kwiecia i wiekuistą trwałość szeptu.

Zaczęto w Warszawie słyszeć i mówić o „pani Hortensji“, z chwilą gdy, mając jej, Franciszek Salezy Lewental, nader zamożny obywatel, zaprzagnął — wzorem Kronenbergów, Wawelbergów, Blochów, Rotwandów, Werthejmów i tylu „gnych“ — też „służyć Polsce wedle sił“. Zaczął wydawać, tak szlachetnie emulujące z Tygodnikiem Ilustrowanym (założonym w 1869-tych) „Kłosy“ — i postawił je, przy współpracy całej plejady pierwszorzędnych litera-

ckich polskich i malarskich, z Adamem Plugiem i Andriolim na czele, na wysoką stopę. Potem zaczął wydawać periodyczną „Bibliotekę najcenniejszych utworów literatury europejskiej“, źródło do dziś dnia wybornych przekładów opatrzonych sumiennymi i obszernymi komentarzami. Potem — na był od firmy Gebethner i Wolff „Kurjer Warszawski“ (dopuszczający do nieznacznego udziału najznakomitszego wówczas krytyka teatralnego Wł. Bogusławskiego oraz spadkobierców b. redaktora „Kurjera“ Wacława Szymanowskiego — który to stosunek udziałowy przetrwał do dziś dnia).

Nawet gdy „Kłosy“ wychodzić przestały, nawet gdy osłabł impet wydawniczy „Biblioteki“, pozostał Lewental jako wydawca najpotężniejszego wówczas, bo najwpływowszego i najbardziej rozpowszechnionego organu prasy polskiej — potentatem. Nawet osobista jego zamożność, niebyle jaka, nie ważyła. Prawie nie spostrzeżono się jak w posiadanie Lewentala przeszedł cały kompleks kamienic, tworzący pas inoponujących realności sięgający od Nowego Świata do Szpitalnej; jak na gruncie posiadłości Lewentala powstała cała, nowa ulica, którą on na cześć ukochanej żony swojej nazwał: Hortensja. Zatwierdził ją chętnie magistrat i istnieje do dziś dnia, mając jeden tylko wylot, na ulicę Szpitalną.

Lewental nie był ani spekulantem ani karjerowiczem. Prawy był to człowiek, szczerze i gorąco Polsce oddany, nie szukający zaspokojenia ambicji drogą narzucania się opinii publicznej, wyszukując swoje nieladajkie „stanowisko w prasie“. O co mu głównie chodziło, to o to, aby w „Kurjerze Warszawskim“ panowała bezwzględna uczciwość, i o to, aby „Kurjer Warszawski“ wierny był w każdej okazyj nieszkazliwemu patriotyzmowi. Nigdy, przenigdy nie przemówił do żadnego z redaktorów „swego“ pisma z partesy wydawniczej swej suwerenności; tylko —

zbrodniarzy, duszegubów osadzili.
Powiedz, a nie żyj wiele,
jaki wyrok wydali sędziowie, moi przyjaciele?"

I wyprostował się Foma
i rękę do czapki przyłożył:
„Żyć długo, carze gołąbku,
o byś i setnych lat dożył!
Tak ci kazał powiedzieć Cze—ka!
że na śmierć dwóch i na ciężkie więzienie
trzynastu osadzili, jako mieli polecenie.”

Odetchnął ciężko Lenin car
i bliżej Fomę przywołał,
aż się jedną ręką dźwignął
i trochę usiąść zdążył
I pyta się: „A widziałeś ty, Foma, zbrodniarzy”.

„Czemu nie, Foma na to,
„Jak Ciebie — twarzą u twarzy”.
I jeszcze się dźwignął car
i pyta: „Czy bardzo trwożne?”
„Nijak nie, batiuszka Włodzimierzu Iljczu,
śpiewają pieśni pobożne”.
„A jak arcybiskup ich,
czy chodzi boleścią zdjęty?”
„Nijak nie, batiuszka carze,
słucha spowiedzi świętej.”
„A drugiż ten skazaniec,
czy pisze do krewnych listy?”
„Nijak nie, batiuszka car,
modli się do Preczystej!”
I jak wspominał sobie Foma ich twarze,
aż się rozognił i klęknął przy carze:
„Mówię tobie, batiuszka Car, Włodzimierzu Iljczu,

że widziano nad nimi anielską straż
oblicze prz obliczu.
Jak przemawiał ostatni raz na sali
towarzysz prokurator Krylenko,
nad polskim biskupem anioł stał
z kwitnącą w rękę wisienką,
a przy prałacie,
sam widziałem,—wielki światły Święty w
czerwonym ornatcie,
zaś nad resztą, nad bożymi prawiednikami,
sam Bóg najwyższy powietrze napełnił
rzadkimi kwiatami!”

I byłby mówił dalej Foma,
ale się dźwignął strasznie półmartwy Len Car,
za bagnet schwycił rekoma;
i nie zdążył żołnierz czerwony skończyć o
tem,
z jakich kwiatów były święte kobierce,
a już żelazny, morderczy grot
otrzymał w samo serce.

Więc wynieśli inni żołnierze Fomę
w drogi dalekie, w podziemia niewidome
a gadka krąży po Kosji i krążyć nie prze-
stanie
o krwawym carze, niewiadomo już—o
Leninie, czy o Iwanie.

IX. Wielki tydzień w Krasławiu,

A dlaczego posmutniały krzyże w Krasławiu nade drogą?
a dlaczego rybitwy na Dźwinie zapłakały nad wodą?
Brzozy stoją na gościńcach całe deszczem splekane,

ploty nisko poklekły, czują żal i strasę;
i piasek się przesypuje między kolejami,
o tem, skąd ta boleść płynie szepem radzi;
staw jeszcze łodu całkiem pod most rze-
czulką nie zrzucił,
cały się w niebo zapatrzył, cały się do
nieba obrócił.

W grobie leży święte ciało Chrystusowe
całe w biały całun upowite,
schodzą się do niego prości ludzie
niepokojni, żałośni, opuszczeni.
A wieczorem z poklasztornych białych
ganków
wolno idą popod lipy starzy księża,
starzy księża, suche dziady, ślepe babki,
postukują, pokaszluja, biedę czują;
szepcą pacierz za skazanych w Moskwie
księży
pod figurą świętych Rocha i Donata;
szepcą pacierz za prałata Budkiewicza,
znanego niegdyś chłopca w jasnych
włosach.

X. Modlitwa ks. Budkiewicza przed śmiercią.

„O Chryste, coś pasterza siwego od śmierci
ci wybawił,
jakże mi dziś umierać, gdy mnie nikt nie
pobłogosławił...”

Odjęli mi Twój krzyż...
...Odjęli mi katy
kapłańskie moje szaty...
O... słysz...
Ty jeden znasz duszę człowieka,
widzisz rany, co ją kaleczą,
przejrzałeś otchłani win,
ty, sam — Człowieczy Syn.
Synu Człowieczy i Boży,
niechaj duch wreszcie broń złoży,
niech się z czułości rozebrać mu wolno,
niech się uniesie jak puch drogą polną,
aby się zasiać — drobiną wieczności —
środe Twoich włości.

Tak daleko zostało to wszystko co moje,
tak się stało znikomem!
O zbliż się do mnie, gdzie samotnie stoję
za progiem, za domem,
weź mnie za rękę i prowadź do celu,
sługę z niegodnych grzesznego najwięcej...
Zbawicielu... Zbawicielu...
zbaw jeszcze jedną duszę, gorszą od ty-
sięcy!

Wybiel mi krwią Twoją, bo moja — nik-
czemna,
ocal mi Twą modlitwą, bo moja — przy-
ziemna.

Wrośłem w kraj mój jak żyto w rolę ro-
zoraną
i jak ono dojrzałem — aby mię zerwano;
wszystkie soki mej Polski wchłaniałem od
dziecka,
ani rosyjska, ani niemiecka
— polską mi była Polska!... jak pacierz,
polską — jak macierz
...I teraz jeszcze wyrwać się nie mogę z tej
rodzimej roli
i godzina mej śmierci jeszcze bardziej mię
boli.

Gdy będę umierał, Boże, i dusza opuści
me ciało żębnące,
daj, niech na jedną chwilę oczami dalekość
roztrąca,
niech — zanim oczy będą już tylko na
wieczność otwarte—
ujrę przed sobą Polskę całą, jak tysiąc-
barwną i krzyczącą kartę,
niech usłyszę — z mazurską, z krakowską,
z góralską mową,
dźwięczną jak puhary — srebrny, złoty,
kryształowy...
...Niech skowronka w locie popieszcze,
niech mię oświeca nad Warszawą i Pozna-
niem padające deszcze,
niech się w locie na chwilę tylko na ziemi
polskiej położy.

Zbawicielu, Duchu, Boże!...
Już idą!... już u drzwi klucz zgrzytać za-
czyna...
W imię Ojca i Syna

XI. Śmierć ks. Budkiewicza z ręki bolszewika.

Zabił go wystrzałem z brauninga kat
i krwawy na ścianie piwnicznej ślad
o nowym trupie świadczy;
bez słowa stała czerwona straż...
...Ty, Boże, widziałeś, ty Boże, skarz
siepaczy.

Żaden nie ścisnął mu ręki druha:
był jeden kat, żołnierz dwóch,
nieznośne serca brzemie,
brzęk karabinów, lepki grunt,
gdzie codzień pada stłumiony bunt
i jęk wdeptany w ziemię.

Chowano razem dziesięć ciał,
a nad mogiłą chińczyk stał
i liczył pokos nagi...
Ale nadejdzie Boży sąd
i ciało ostatnie wyśwignie ład
nad królów sarkofag!

I stanie przeciw ofiar kat
i zdziwi się i zblednie świat
i lanem się położy
i złota się otworzy głab
i z krzykiem ziemioburczych trąb
zakwitnie wyrok Boży!

XII. Rozmowa duszy zbawionej ks. Budkiewicza z matką Lenina.

Szedł sługa Boży, ksiądz Konstanty
Budkiewicz i—już blisko niebieskich bram—
nagle mu się zdało,
że jest nie całkiem sam;
więc przerwał różaniec pacierzy,
patrzy—ktoś obok bieży,
dusza mała, starcza, osobliwa,
smutna wielce — widać —
choć chustą oczy zakrywa.
Krzyżyk ma na sukni
wyszarpanej, zrudziałej,
i zapłakała, ale tak smutno

— aż stanął zdumiały.

I mówi dusza żałośniwa w te słowa:
„Jam jest biedna matka;
Stara Uljanowa *)
mam jednego syna
Wołodę Lenina.
Och biedne moje stare kości!...
...Dobre dziecko było od małości.
Strasznie mi bez niego tęskno
i do nieba niesporo;
chcieli mię tam wziąć, ale mię się skryła,
i może mię stąd nie zabiorą;
zawsze tu jakby bliżej do niego,
niż z nieba, co go straż anielskie strzegą.
Ale mię za to skarano ślepotą,
i oto
nie widzę oczyma temi
— jak inne dusze — ziemi!
Powiedz że mi tedy dobry człowieku,
pielgrzymie litościwy,
czy mój Wołodzia po ziemi jeszcze chodzi
żywy?”

„O matko biedna
o stara Uljanowo — Pani,
śpieszno mi tam odejść,
gdzie królują wybrani”.

„O powiedz mi przynajmniej,
nim staniesz w bramie gwiazdami zasnutą,
czy mój Wołodzia syty,
odziany i obuty?”

„O matko dobra,
o biedna matko droga,
śpieszno mi bardzo
dojść do tronu Boga”

„Więc mi tylko powiedz,
bo mój wzrok się w noc zanurza,
nim staniesz w bramie gwiazdami zasnutą,
czy mój Wołodzia syty,
odziany i obuty?”

„O stara Uljanowo,
o Pani nieszczęśliwa,
muszę już Was porzucić,
bo Chrystus mię przyzywa.”

„O dobry mój człowieku,
boję się pytać dalej...
...Wielu tu przechodziło,
nic mi nie powiadali!”

„O matko najbiedniejsza,
mija moja godzina,
będę prosił u Chrystusa
miłosierdzia dla twego syna.
Będę na klęczkach prosił,
aż kolana rozranę,
aby miał nad Leninem
co rychlej zmiłowanie.”



*) Lenin, jest to przezwisko, nazwisko właściwe brzmiał Uljanow.

tej, cośmy ją piastowali w sercach naszych
przez dziesiątki lat porozbiorowych... Nie
wyobrażała sobie abyśmy mogli kiedy do-
czekać Polski — innej.

Warszawski salon pani Hortensji — z
którego niebawem po śmierci męża ucy-
niła główną swoją niejako placówkę towa-
rzysko-społeczną—nie miał bynajmniej sze-
rokiego rozmachu np. salonu „literacko-
artystycznego” hr. Stanisława Kossakow-
skiego, co to po nim przeciągały dosłow-
nie tłumy; nie miał też nic w sobie z obo-
wiązkowo frakowych czwartków Deotymy,
gdzie celebrowano, przy „Clawie” ponczu i
biskoptach, jakieś dyonizyjskie misterja o
bezustannem ducha napięciu; jeszcze mniej
miał w sobie charakteru i nastroju salonu
ściśle pletycznego, jak np. swojego czasu
Krakowski salon Pawła Popiela...

Nawet, na Nowym Świecie 41, na
pierwszym piętrze zajmowanym całkowicie
przez panią domu, nie zbierano się — w
salonie tylko w gabinecie nieboszczyka Le-
wentala, w gabinecie obszernym i poważ-
nym, o głębokich skórą krytych kanapach
i takich że fotelach. W salonie odbywały
się rejuniony — wyjątkowe, od czasu do
czasu, wyprawiane z racji pobytu w War-
szawie jakiejś dostojniejszej lub ciekawszej
osobistości lub ex re jakiejś fety ro-
dzinnej. Normalny „jour fixe”, niezmiennie
gościnnej i niezmiennie towarzyskiej pani
Hortensji trwał od jakiejś 6-tej do godziny
8-mej—teatrulnej. Czasami, w przyległych
pokojach grywano najpierw w winta, po-
tem w bridge’a — ale rzadko. Szło się do
pani Hortensji zazwyczaj aby spotkać się
z elitą warszawskiej inteligencji, samemu
coś powiedzieć i nawzajem czegoś posłu-
chać — gdyż można było być zawsze pew-
nym rozmowy niebanalnej, wiadomości
ważkich a ciekawych, skapania się w
atmosferze ożywczej i pożywczej. Mnóstwo
osób tylko przepływało przez salon, za-

ledwie rzuciwszy okiem na zawałające stół
nowalje wydawnicze, połknawszy filiżankę
herbaty, złożywszy pani domu uwagę a z
jej gośćmi zamieniwszy kilka banalnych
frazesów. Te jednak kółka, które zasiada-
wały się po za godziną teatralną, długie
nieraz, bywało przyciszonym głosem, wiodły
rozmowy... Ktoś kiedyś rzuciwszy od pro-
gu gabinetu wzrokiem na taki „konwen-
tyki”, trafnie, pół żartem, pół serio wy-
raził się: „Oho, salon pani Hortensji owo-
cujel...”

Niewątpliwie. Niejedna sprawa, niejedna
gest zbiorowy, nie jedna solidarna zasada
dojrzały w salonie pani Hortensji. Ot, tak,
między—zdawało się—barszczykiem a ka-
walcem tortu, w gruncie zaś rzeczy w tej
atmosferze przedziwnie gorących uczuć, co
pulsowały cicho i niepostrzeżenie pod
szmerem rozmów wytwornych i dowcip-
nych, zdawać by się mogło, że tylko upra-
wiających ożywioną causerie dla niej
samej.

Pani Hortensja nigdy oficjalnie nie in-
gerowała w sprawy redakcyjne „Kurjera”;
każdego, kto dociskał się bezpośrednio do
niej z projektem, artykułem, reklamacją
odsylała nieodmiennie do redaktora, czy
to kolejno był nim Olszewski czy Koro-
tyński, dr. Brzeziński, czy Fr. Nowodworski,
czy Konrad Olchowicz. Starła się nawet
usiłnie zapobiegać wszelkim rozmowom „o
Kurjerze” w swoim salonie. Rzecz jednak
oczywista, że wręcz setki ludzi, i to właśnie
z zajmujących niebyłajakie stanowiska, uwa-
żały bądź za zaszczyt bądź za obowiązek,
bądź za „ręcz wskazaną” należeć do to-
warzyskiego koła lub—o ile się dało—do
najzaufanego koleżki pani Hortensji. Nie
szkodziło to interesom pisma... nawet
przeciwnie dawało mu oparcie na szerokie
kołach; wszelako nigdy, przenigdy nie zni-
żyła się pani Hortensja do „robienia inte-
resów” nawet tak ukochanej przez nią
instytucji jak „Kurjer”. Śmiało powiem, że
zawsze uważała nawet ów swój „Kurjer”

za instytucję... użyteczności publicznej, obo-
wiązaną przede wszystkim służyć sprawie
narodowej. Niewątpliwie żywiła aż do dna
duszy „patryjotizm” pisma (jak się to mó-
wi); uważała za istną misję swoją czuwać
nad tą spuścizną jakby odziedziczoną po
mężu; lecz chodziło jej głównie, a może
nawet jedynie, o „Kurjera” uczciwość,
szlachetność, dobre imię, dostojną służbę
obywatelską...

Ileż to razy, w sposób uragilny lub łobu-
zerski piętnowano „Kurjer Warszawski”
nazwą „organ pani Lewentalowej”! Był to
manewr polemiczny, nic więcej. Wiedziانو
doskonale w całej prasie polskiej, że...
przytyk to tylko dokuczliwy. Pani Hor-
tensja wzruszała ramionami; zbyt bliską
była prasy, aby brać takie... wybryki do
serca.

Mnóstwo wydawała pieniędzy na dobre
uczynki, sama biorąc niewyczerpany ni-
gdy udział w niezliczonych stowarzysze-
niach i akcjach filantropijnych. Miała wta-
śną ochronkę; wiejski zakład dla chorych
piersiowych w Rudce utrzymywany był
niemal wyłącznie przez s. p. Hortensję
Lewentalową. Lecz można dawać, dawać,
dawać... a w sercu nie mieć tego, co do-
piero hojnemu datkowi nadaje blask
i wagę.

Pani Hortensja Lewentalowa była ko-
biętą nieskończoną, do gruntu całego swe-
go jestestwa — dobrą. Był to jeden z
głównych rysów jej indywidualności. Do-
brą była tą wewnętrzną, wrodzoną Dobro-
cią, dla której mowa łacińska ma nazwę
charitas. Nie było wypadku — a piszący te
słowa ma w tej chwili długie, długie pasmo
lat przed oczyma duszy — aby ktokolwiek
z istotnie przez los pokrzywdzonych lub
upadających pod brzemieniem życia, od-
wołał się bezskutecznie do pomocy jej lub
interwencji. Znalazła zawsze sposób bądź
pośrednio bądź bezpośrednio oddać rzetel-
ną, serdeczną a wielką usługę — tylko

cicho... bez frazesów... bez rozgłosu... bez
gawęd... bez wścibstwa oczu i uszu ludz-
kich.

Podczas wojny przeżyła ciężkie choro-
by. Lata powojenne przyniosły jej wiele
goryczy — i rozczarowania. Nie upadała
na duchu, tylko ona, tak pełna życia i tem-
peramentu, coraz bardziej smutniała, smu-
tniała, smutniała.

Egzaltowane, słoneczne, zaszczytne na-
dzieje z tyłu, tyłu lat przedwojennych za-
mieniły się w oset i żółć... Wpatrzona w
nową Polskę — próbowała całą duszą
uśmiechać się do niej. Próbowała...

W latach ostatnich głucho bywało i ci-
cho przez miesiące całe na piętrze kamie-
nicy przy Nowym Świecie. Od czasu już
tylko do czasu, w przerwach między jedną
kuracją zakopiańską a drugą, zapalały się
światła i rojno było i gwarno w salonie
pani Hortensji. Bardziej już jednak niż ona
sama, ujęła honory domu która z córek:
to pani Bronisława Gubrynowiczowa ze
Lwowa, to pani Ferdnandowa Hoesickowa
z Krakowa, to pani Zygmunta Mirska,
często z majątku swego na wsi do War-
szawy zjeżdżająca.

Aż oto i zgasiło na zawsze jedno z naj-
milszych, najserdeczniejszych, najbardziej
polskich... tak: polskich... ognisk towa-
rzyskich przedwojennych, jakie miała War-
szawa.

Powie kto może: „Spełniła swoją mis-
ję... no, i w nowej Polsce... któżby tam
się wstecz oglądał?”

Dobrze. Nie będziemy się wstecz oglą-
dali. Lecz na świeżym mogile jednej z naj-
szlachetniejszych, rzetelnie sprawie narodo-
wej zasłużonych Polek położymy śmiało
wieniec róż: białych od kryształowej czystości
duszy, czerwonych od miłości Ojczyzny, co
w zetknięciu się z rzeczywistością trysnęła
cichem, przez Pana Boga tylko widziane-
mi łzami!

Czesław Jankowski.

Kronika polityczna.

Telefonem z Warszawy

Chodzą pogłoski, iż gen. Józef Haller zamierza powrócić do służby czynnej w wojsku, rezygnując z mandatu poselskiego i zapowiadając oddawna wyjazd do st. Zjedn. Ameryki na zjazd b. wojskowych biorących udział w wojnie światowej. Podobno p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął prośbę i generał Haller ma być wcielony do szeregow w charakterze generalnego inspektora artylerji.

„Kur. Poranny” zastanawia się nad faktem nieprzybycia na posiedzenie prezydium stronnictwa „Piasta” wiceprezesów p.p. Bryla, Pluty i Janeczka. „Kur. Poranny” widzi w tem urazę p. Bryla do premiera Witosa, za nieudzielenie mu teki min. robot publicznych w nowym rządzie.

Konwent seniorów zwolany zostanie na przyszły piątek, 28 b. m. Konwent zapinuje, kiedy ma się zebrać Sejm. O terminie zwolnienia konwentu p. wicemarszałek zawiadomił zaraz wczoraj telegraficznie, bawiącego w Krynicy p. marszałka Sejmu.

„Robotnik” podaje: „W kołach sejmowych rozeszły się pogłoski, że gen. Rydz-Smigły ma być odwołany ze stanowiska inspektora armji w Wilnie, dokąd ma pójść osławiony Dowbór Muśnicki.”

Wiadomości ajencyjne

Flota hiszpańska złożona z 6 krążowników i 12 konrtorpedowców rozpoczęła bombardowanie Alhucenas.

Stosownie do postanowień układu Waszyngtońskiego o rozbrojeniu na morzu, 9 japońskich okrętów wojennych wycofano z marynarki japońskiej.

Rada Ligi Narodów postanowiła przyjąć Abisynję w poczet członków Ligi. Delegacja abisyńska podpisała deklarację, gwarantującą zniesienia niewolnictwa i kontrabandy broni.

Miedzysojusznicza Komisja śledcza pod przewodnictwem wojskowego Attache

japońskiego przybyła do Janiny i rozpoczęła niezwłocznie swą działalność

Ambasador niemiecki w Waszyngtonie oświadczył, że Niemcy po zakończeniu biernego oporu natychmiast zaciągną pożyczkę celem osiągnięcia równowagi gospodarczej.

W Rzymie i w Belgradzie panuje przekonanie, że rokowania w sprawie Rjeki doprowadzą do wyników zadowalających dla obu państw. Anglja i Francja oświadczyły w tej sprawie swe desinteressement.

Posel jugosłowiański wręczył wczoraj prezydentowi Mussoliniemu pismo Pasicza, w którym Pasicz przedstawia korzyści dalszych bezpośrednich rokowań między obu rządami dla rozwiązania sprawy Rjeki.

Królowie włoski, serbski oraz marszałek Włoch Diaz mają otrzymać wkrótce wielką wstęgę orderu Virtuti Militari.

Baldwin z małżonką zwiedzili grób nieznanego żołnierza. Małżonka premiera złożyła na mogile wieniec.

Żegnany na dworcu przez Poincaręgo Baldwin z małżonką opuścił Paryż, udając się do Londynu. We czwartek wieczorem Baldwin odwiedził Poincaręgo. Pożegnania było nader serdeczne.

Na podstawie dekretu wprowadzono w Hiszpanji sądy wojenne we całym państwie.

Polska Składnica Pomocy Szkol-

nych w Warszawie wydała z okazji pobytu w Polsce wycieczki nauczycieli bułgarskich „Historję Bułgarii w zarysie”, w opracowaniu znanej autorki, p. D-ra Natalji Gąsiorowskiej. Jest to tomik 17-ty Biblioteki Składnicy, która zdobyła sobie zasłużone uznanie w sferach specjalistów, czego dowodem są m. in. obszernie i pochlebne recenzje w ostatnim tomie Kwartalnika Historycznego, „Historja Bułgarii” stoi na tym samym wysokim poziomie, co inne tomy Biblioteki Składnicy, stanowiąc przytem jedyne w piśmiennictwie naszym opracowanie całokształtu pobratymczego narodu.

KRONIKA.

NIEDZIELA

23 Dnia:

Wsch. słońca • godz. 5 m. 47.

Zach. słońca • godz. 5 m. 59.

WILENSKA

Numer dzisiejszy składa się z 6-ciu stronic.

— **Przyjazd Prezydenta Rzeczypospolitej** Dowiadujemy się, że w niedługim czasie przybyć ma do Wilna Prezydent Rzeczypospolitej p. Stanisław Wojciechowski. Dziś w niedzielę Delegat Rządu p. Roman zwołuje naradę w sprawie przyjazdu Prezydenta. Przyjazd nastąpi prawdopodobnie w pierwszych dniach października. (AW)

— **Komunikat Kurji Diecezjalnej wileńskiej.** Stosownie do odezwy Polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami z d. 18 b. m. podajemy do wiadomości Przewielebnego Duchowieństwa, że ze strony Kurji przeszkód niema, aby przez komitety lokalne nazwanego Towarzystwa były urządzone w kościołach i przed kościołami kwesty w dniach między 23—30 września na rzecz Kresów Wschodnich. — X. Chalecki, Kanclerz Kurji.

— **Pobyt Ministra Zdrowia.** W sobotę rano minister Zdrowia dr. Bujalski zwiedził szpitale epidemiczne w Smorgoniu i Oszmianie. O g. 6 wieczorem Minister przyjmował interesantów. Wieczorem Min. Bujalski odjechał do Nowogródka. (AW)

— **Zebrań związku lekarzy Polaków** odbędzie się d. 24 IX 23 r. o godzinie 7 wieczór w wydziale zdrowia Plac Katedralny Nr. 2.

— **Z kursów maturalnych.** Kierownictwo Kursów Mat. SUP. zamierza otworzyć z dn. 1 X b. r. dodatkowo dla dzieci urzędników, które nie zostały przyjęte do zakładów państwowych, kurs I-szy (1 i 2 kl. gimn.) oraz cykl wykładów specjalnie polonistycznych dla osób starszych. Zgłoszenia kandydatów przyjmuje się do dn. 28 b. m. w kancelarji Kursów, Mostowa 7, w podwórzu.

— **Len holenderski.** W jednym z majątków pow. Dziśnieńskiego w roku bieżącym dokonana została próba zasiewu lnu holenderskiego. Jak obecnie wskazują wyniki, próba powiodła się znakomicie, wobec czego można twierdzić, że gleba i klimat Wileńszczyzny odpowiadają nie tylko gatunkom karłowatym, lecz i szlachetnym gatunkom lnu. (AW)

— **Czytelnia im. T. Zana P. M. Sz.** ul. św. Anny 7 otwarta: w poniedziałki od 3—8 g. w inne dni powszednie od 10 g. rano do 8 g. wiecz. bez przerwy. W niedziele i święta zamknięta.

— **Apel do społeczeństwa.** Zarząd Schronienia Nieuleczalnie Chorych urządził kwestę uliczną dziś, to jest 23 września.

Mamy nadzieję, że Społeczeństwo Wileńskie, tak zawsze celujące ofiarnością, i teraz przyjdzie ze swą hojną pomocą najniezwyklejszym.

— **Strajk.** Dn. 21 b. m. rozpoczął się strajk robotników na tartaku w miasteczku Woropajewo. Robotnicy żądają podpisania przez właściciela umowy zbiorowej.

— **Nowe urzędy pocztowe.** W urzędach pocztowych Gąsienic powiatu Ciechanów i w Brześciu n. 2 (dworzec) zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną.

KRONIKA TOWARZYSKA.

— **Ślub.** 18 b. m. w kaplicy Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Warszawie ks. kanonik Antoni Kwieciński pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Haliną z Syrewiczów Pohorową, a porucznikiem rezerwy 4. pułku ułanów Zaniemeńskich p. Stanisławem Zukowskim.

Młodej parze szczęść Boże.

TEATR I MUZYKA.

— **Teatr Polski.** Dziś i jutro krotoczwila Gavailla pt. „30 dni” z pp. Bohdańska i Tatar-kiewiczem w rolach głównych. W nadchodzącym tygodniu nastąpi uroczyste otwarcie sezonu w Teatrze Polskim. Grany będzie „Irydjon” Krasin-skiego.

Nowe dekoracje pędzla p. Kazimierowskiego.

— **Teatr Wielki na Pohulance.** Dziś poraz czwarty „Straszny dwór” Moniuszki. Główne partie wykonają pp. Korsak-Targowska, Pastówna, Lipińska, Romanowska, Stępińska, Wraga, Kopciuszewski i Witasi. Poza tem w przedstawieniu biorą udział chóry w pełnym składzie, wyszkolone pod wprawnym kierownictwem p. Leszczyńskiego. Akt czwarty urozmaica niesłychanie efektowny mazur, układu baletmistrza p. Morawskiego, a wykonany przez cały zespół baletowy Teatru Wielkiego.

Jutro przesłuchania „Grigri” — operetka Linkego z uroczą, obdarzoną wielkim wdziękiem i znakomitą głosem, p. Grabowską w roli tytułowej. Resztę obsady stanowią pp. Dowmunt (król Magafika), Józefowiczowa, Józefowicz, który operetkę ta wyreżyserował, Dowmuntowa, Kozłowski, Lejda i inni.

Wszystkie akty tej operetki urozmaicają barwne tańce, układu baletmistrza Morawskiego, cieszące się wielkim powodzeniem.

— **Z T-wa art. „Lutnia.”** I-a próba chóru T-wa „Lutnia” i „Kolo Miłośników Pieśni” w nowym sezonie 1923—24 r. odbędzie się w poniedziałek 24 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali prób „Lutnia”. Zapisy do chóru, jak również do nowopowstającej przy T-wie „Lutnia” orkiestry, przyjmują sekretarz Zarządu obu Towarzystw w kancelarji „Lutni” w poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wiecz.

KRADZIEŻE I WYPADKI.

— **Pożary.** Dn. 12 b. m. z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar we wsi Zojciegm. Rzeszańskie, podczas którego spłonął dom mieszkalny należący do Kazimierza Pawłowicza. Straty wyniosły 80 mil. mk.

— Dn. 17 b. m. we wsi Bieniany gm. Szumskiej spalił się chlew i spichrz należący do Jana Paszkiewiczza. Straty wyniosły 365 mil. mk. Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

— Dn. 17 b. m. we wsi Żegaryni gm. Rudzkiej spłonęła stodoła ze zbożem oraz chlew, własność Stefani Pieleckiej. Straty narazie nie są obliczone.

— **Uniosła woda.** Dn. 17 b. m. w Dunikowiczach podczas mycia koni w jeziorze utonął aresztowany Anatol Kuryłowicz, mający wadę serca.

— **Czy przez zemstę?** Dn. 21 b. m. we wsi Rirze gm. Janiskiej pow. Świeciańskiego umarła z rany postrzałowej N. Brzozowska. Szczegółów brak.

— **Podrzutki.** Jadwiga Pauksza (Benedyktyńska 6) znalazła koło domu dziecko płci żeńskiej w wieku około dwóch tygodni.

Jan Michałowski (Zawalna 22) znalazł w dziedzińcu dziecko płci żeńskiej w wieku około 3-eh tygodni.

Podrzutki odesłano do domu sierot.

— **Kradzieże.** B. Graduckiemu (Lipówka 4) skradziono z pastwiska krowę.

— Stefanowi Bierzyckiemu (Krakowska 31) skradziono ubrania wartości 80 mil. mk.

— Piotrowi Łaszusowi (wieś Okolnia) skradziono z pastwiska 3 konie.

Z CAŁEJ POLSKI.

— **Katastrofa w kopalni.** Z Sosnowca donoszą o katastrofie w kopalni w Dąbrowie. Podczas pracy górników w starej komorze węglowej zapaliły się ładunki dynamitowe, przeznaczone do rozsadzania pokładów węgla. Nastąpił wybuch 27 górników poniosło śmierć, 7 rannych, 8 zginęło. Przed kopalnią rozgrywa się wstrząsające sceny. Na miejsce wypadku zjechały władze sądowe i śledcze.

Według doniesień z Dąbrowy G, w rezultacie pożaru, który wybuchł w podziemnych korytarzach kopalni Redena, 28 górników uległo uduszeniu, 50 zaś poniosło ciężkie obrażenia i poparzenia. W całym Zagłębiu trwa energiczna akcja ratownicza dla rodzin poszkodowanych.

— **Jarmark w Gdańsku.** W niedzielę otwarty zostanie w Gdańsku jarmark, na którym wystawione będą przedmioty codziennego użytku. Jarmark ten przedstawia się jako wskrzeszenie Targów gdańskich. W komunikatach rozesłanych przez zarząd jarmarku zaznaczone jest, że celem ich będzie między innemi gospodarcze zbliżenie Gdańska do Polski. Gdański jarmark jest targiem specjalnym, na którym wystawiają tylko firmy gdańskie, liczące na zbył do Polski.

— **Podwyższenie taryfy kolejowej.** Ministerstwo kolei żelaznych uchwaliło podwyższenie z dniem 1 października taryfy towarowej i osobowej o 100 proc.

— **Przeniesienie prochów zasłużonych generałów.** W sali Rady miejskiej w Poznaniu odbyło się posiedzenie komitetu uroczystości przeniesienia prochów Józefa Wybickiego, generała Sokolnickiego, generała Kosińskiego i pułkownika Niegołewskiego do grobów zasłużonych Polaków w kościele św. Wojciecha. Uroczystość odbędzie się 14 października.

ZE ŚWIATA.

— **6.000.000 inwalidów otrzymuje pensje.** Z Genewy donoszą, że Międzynarodowe biuro pracy podaje wiadomość, iż w 16 krajach około 6.000.000 rannych inwalidów wojny światowej otrzymuje pensje. Pierwsze miejsce pod tym względem zajmują Niemcy z 1.537.000 inwalidów, drugie miejsce Francja z 1.500.000 inwalidów, a trzecie Anglja z 1.170.000 inwalidów.

Polska ma 340 tysięcy inwalidów, otrzymujących pensje.

Inne kraje są Włochy 300 tysięcy, Rosja 775 tysięcy, Australia 706 tysięcy, Austria 236 tys. i t. d.

— **Straszne więzienie.** Angielski podróżnik, który niedawno powrócił z Mandżurji, twierdzi, że najstraszniejszym więzieniem na świecie są cele, w których są zamknięci więźniowie w Mandżurji.

Na placu otoczonym podwójnym murem znajduje się wielka liczba małych komórek, do których nigdy światło nie dochodzi.

W tych komórkach stoją jedne na drugich drewniane klatki, długości 1 metra, wysokości 75 cm. Tam odbywają skazańcy karę. Mają ciężkie łańcuchy, zamknięte na karku i kajdany na rękach. Nie mogą w tych klatkach ani siedzieć, ani się wyciągać. Pożywienie, o ile dozorca nie zapomni go podać, bywa wsuwane przez dziurę, wywierconą w bocznej ścianie. W tem strasznym więzieniu spędzają skazańcy często całe życie. Oprócz tych wszystkich mук, cierpią jeszcze od zimna, które bywa czasami bardzo dotkliwe.

Tylko mongol jest w stanie znieść takie tortury.

— **Mormoni w Kanadzie.** Dziwna sekta wielożeńskich mormonów, której głównym siedziskiem jest miasto Salt Lake City, w stanie Utah, nie tylko nie upada, lecz przeciwnie rozwija swą działalność, czego dowodem jest przeniesienie się jej także na grunt kanadyjski.

Musieli tam mormoni zdobyć spore prozelitów, skoro w niedzielę, 28 sierpnia nastąpiło — jak donoszą do londyńskiego „Timesa” — poświęcenie w mieście Cardstone, w kanadyjskiej prowincji Alberty,

świętyni mormońskiej, wzniesionej kosztem miliona dolarów.

Otwarcia świątyni dokonał przybyły z Salt Lake City prezydent sekty Heber Grant, w otoczeniu pięciuset „starszych” i członków sekty.

Świątynia zbudowana jest z granitu, a wnętrze jej z marmuru i onyksu. Ozdoby wewnętrzne są skromne, lecz kosztowne z mahoni, drzewa orzechowego, wiśniowego i innych kosztownych drzew twardych. Freski ścienne przedstawiają stworzenie świata, raj, upadek człowieka i inne sceny biblijne. Ołtarz chrzcielny z onyksu, oparta jest na dwunastu wolach naturalnej wielkości, wykutych z białego marmuru. Podczas budowy świątyni, wolno ją było zwiedzać wszystkim. Obecnie jednak mają wstęp do niej tylko mormoni.

— **Co kosztuje list w Niemczech.** Jak donoszą dzienniki, opłata pocztowa listu zagranicznego w Niemczech wynosić będzie z dniem 1 października 3 miliony marek niemieckich.

— **Wycieczka akademików polskich w Paryżu.** Rada miejska Paryża podejmowała wycieczkę akademików polskich, w imieniu wycieczki dziękował akademik Baliński.

TELEGRAMY.

Polska zaoszczędzi sobie 400,000 złotych franków.

GENEWA, 21. IX. (PAT.) Czwarta komisja Ligi Narodów na wniosek Modzelewskiego przyznała zmniejszenie rocznego udziału Polski w wydatkach Ligi z miliona do 600 tysięcy franków w złocie. Wobec tej uchwały, figurująca w budżecie Ligi, jako niezapłacona suma 400 tysięcy franków za rok 1922 zostanie skreślona.

Pucelli następcą kardynała Gaspariego.

PARYŻ, 22. IX. (A. W.) „Information” podaje: Potwierdza się wiadomość, że Monsignor Pucelli, nuncjusz apostolski w Monachjum, będzie na najbliższym konsystorzu mianowany kardynałem. Papież pragnie w ten sposób wyrazić swoje zadowolenie z powodu zawarcia konkordatu pomiędzy Watykanem a Bawarią. Powszechnie uważają nuncjusza Pucelli za kandydata na stanowisko kardynała Gaspari, którego ustąpienie ma być podobno bliższe.

Evakuacja Korfu.

BERLIN, 22-9. (Pat.) Donoszą z Aten, że ewakuacja Korfu przez wojska włoskie została rozpoczęta. Artylerja została załadowana na okręty.

Sprawa Jaworzyny.

GENEWA, 22-9. (Pat.) „Tribune de Geneve” omawiając sprawę Jaworzyny podkreśla słusność i ugodowość stanowiska rządu polskiego, podczas, gdy rząd praski trwa uporczywie w nieprzejednanej postawie, odmawiając najniższych ustępstw w sprawie Jaworzyny, która pod każdym względem ciąży ku Polsce.

Mussolini o stosunku Włoch do Sowieców.

RZYM, 22 IX. (A. W.) Przedstawiciel handlowy sowieć w Rzymie Jordański złożył szereg interesujących oświadczeń przedstawicielowi nowego dziennika socjalistycznego filofaszystowskiego „Gironde” w sprawie stosunków pomiędzy Rosją Sowiecką a Włochami. Z oświadczeń tych wynika, iż rząd sowiecki gotów byłby do poważnych koncesji wzajemian za uznanie de facto. W osobie premiera Mussolini Jordański widzi „męża stanu, wolnego od dawnych przesądów dyplomatycznych”, zaś faszizm uważa za zjawisko, zasługujące na poważne i głębokie studia. Jednocześnie Jordański zakwestjonował pożyteczność Ligi Narodów, uważając iż narody winny znaleźć inne środki dla regulowania spraw międzynarodowych. Ze swej strony Mussolini w rozmowie z członkami włoskiego komitetu wystawy moskiewskiej podkreślał zainteresowanie swoje w sprawie ekspansji handlowej i przemysłowej Włoch w Rosji. Premier Mussolini zaznaczył jednocześnie, iż zbliżenie ekonomiczne między obu krajami może się rozwijać pomyślnie niezależnie zupełnie od kierunków politycznych obu krajów.

Zapowiedź kapitulacji Niemiec.

WIEDEŃ, 22. 9. (Aw.). „Die Studie” donosi z Berlina: Rząd niemiecki żywi nadzieję, że najdalej w ciągu tygodnia akcja jego, mająca na celu tworzenie podstawy do rokowań z Francją, wyda pomyślne rezultaty. Gdyby jednak Poincaré nie przyjął warunków podanych przez kanclerza Stresemanna odnośnie poniesienia biernego oporu w Zagłębiu Ruhry, za jedyne wyjście w tej sprawie należy uważać bezwarunkowo kapitulację Niemiec.

Proklamacja japońskiego prezydenta ministrów.

LONDYN, 22-9. (Aw). Japoński Prezydent Ministrów wydał obszerną proklamację do narodu japońskiego, gdzie opisuje dokładnie akcję rządu japońskiego, zmierzającą do i naprawy szkód, które wyrządziła ostatnia katastrofa. W imieniu rządu i narodu japońskiego premier dziękuje w dalszym ciągu za pomoc, którą obce narody udzieliły Japonii w dniach nieszczęścia i klęski.

Projekty sanacji finansów Niemiec.

BERLIN, 22-9. (Aw). „Berliner Morgenpost” wysuwa sensacyjne propozycje celem sanacji finansów niemieckich. Dziennik wzywa Ministra Finansów, aby przeprowadził ustanowienie prawno-cywilnych odpowiedzialności i poręczenia 400 najbogatszych ludzi w Niemczech za zobowiązania finansowe Rzeszy niemieckiej.

Zjazd Komsomolców.

MOSKWA, 22-9. (Aw). W Tyflisie rozpoczął się VI zjazd związku młodzieży komunistycznej (Komsomolców). W sprawozdaniu z działalności za r. b. powiedziano, że dzięki robocie oświatowo-kulturalnej związku otwarto 178 szkół przy jednoczesnym zamknięciu 1817 cerkwi.

Stan bezrobocia w Niemczech.

BERLIN, 22-9. (Aw). Na ostatnich posiedzeniach kompetentnych Komisji Rady gospodarczej Rzeszy referent rządowy przedstawił następujący stan bezrobocia w Niemczech. Liczba bezrobotnych, która w dniu 1 lipca wynosiła r. b. 185000 zwiększyła się w dniu 1 września do 300000. Wzrost tej liczby we wrześniu będzie niewątpliwie jeszcze większy. W Saksonii zapowada się unieruchomienie prawie połowy wszystkich przedsiębiorstw. Sumy wypłacone bezrobotnym w ubiegłym tygodniu wynosiły 2 biliony marek dziennie. W obecnym tygodniu sumy te wynoszą już 6 bilionów dziennie.

Podróż króla hiszpańskiego do Rzymu.

PARYŻ, 22-IX. (AW). Gen. Primo de Rivera przyjął posła włoskiego w Madrycie

i oświadczył mu, że podróż króla Alfonsa do Rzymu odbędzie się najpóźniej w listopadzie. Gen. Rivera wyraził następnie życzenie zawarcia włosko-hiszpańskiego układu handlowego, przyczem odnośnie rokowania rozpoczęłyby się w pierwszych dniach listopada.

Niebezpieczeństwo obowiązkowego arbitrażu.

GENEWA, 21. IX. (PAT). W dzisiejszym posiedzeniu pierwszy raz wziął udział Bourgeois, przewodniczący delegacji francuskiej. Bourgeois stał się przedmiotem manifestacji ze strony obecnych, którzy przywitali go długimi oklaskami. Delegat szwajcarski Motta stwierdził, że konflikt włosko-grecki został szczęśliwie zakończony dzięki interwencji Konferencji Ambasadorów i współpracy Rady Ligi Narodów.

Delegat holenderski London składa również Lidzie powinszowania z powodu szczęśliwego wyniku zatargu włosko-greckiego i żąda by rezultaty obrad Rady Ligi, dotyczące interpretacji paktu, stały się przedmiotem dalszych dyskusji. Delegat norwesk Nansen wyraził życzenie, aby spory były odsyłane do Trybunału w Hadze. Delegat duński Zahle domaga się, aby wielkie mocarstwa przyjęły zasadę obowiązkowego arbitrażu. Następnego posiedzenie plenarne w sobotę rano.

Sprawa Karelii—pogrzebana.

MOSKWA 21. IX. (AW). Na ostatnią notę Finlandii, kwestionującą prawną przynależność Karelii, Cziczérin odpowiedział Finlandzkiemu chargé d'affaires w Moskwie, iż rząd SSSR pozostawia merytorycznie tę notę bez odpowiedzi, uważając powrót do przebrzmiałej sprawy wschodniej Karelii za zbyteczny.

Ze też ten statek nie zatonął!

WARSZAWA 21. IX. (AW). Statek rosyjski Lenin, wiozący żywność dla Japonii nie został wpuszczony do portu w Jokohamie. Nawet osoby mające wizę japońską nie mogły wyjść na brzeg. Według wiadomości otrzymanych przez władze japońskie statek „Lenin” wioził 15 tonn literatury komunistycznej, przeznaczonej na propagandę

w Japonii, cała zaś załoga statku składała się z wypróbowanych komunistów agitatorów. Drugiemu statkowi rosyjskiemu „Symferopol” nie pozwolono na wysadzenie załogi na brzeg.

Skutek—jak umarłemu kadzidło.

MOSKWA, 21. IX. (AW). Cziczérin polecił posłowi sowieckiemu w Rzymie Jordafskiemu i Krasinowi w Londynie zaprotestować wobec rządów odnośnych z powodu rzekomego uprowadzania przemocą przez władze francuskie z Konstantynopola statków, należących do rosyjskiego T-wa żeglugi i handlu. Statki te dostały się na wody tureckie w czasie odwrotu Wrangla z Morza Czarnego.

Zaopatrzenie urzędników w węgiel.

WARSZAWA, 20, 9. (PAT). Rada Ministrów przeprowadziła gruntowną dyskusję w sprawie zaopatrzenia ludności ubogiej oraz pracowników państwowych węglem na zimę. Na podstawie pertraktacji przeprowadzonych przez komis. drożyzniowego z przedstawicielami kopalń Zagłębia Dąbrowskiego z Krakowskiego oddano do dyspozycji komisarza na okres 6 miesięcy po 8 tysięcy tonn węgla opałowego miesięcznie. Pertraktacje z przedstawicielstwem kopalń Zagłębia górń śląskiego rozpoczną się jutro.

Nowa waluta w Gdańsku.

GDĄSK. 22. IX. (PAT). Tutejsze dzienniki niemieckie zamieszczają telegram z Genewy, donoszący, iż w sekretaracie Rady Narodów zawarto między komisarzem Plucińskim a senatorem Volkmanem układ w sprawie reformy walutowej gdańskiej, który będzie dziś podpisany i przedłożony Radzie Ligi. Nowa waluta ma być wprowadzona w styczniu 1924 roku. Jednostką monetarną będzie 1/25 część funta angielskiego. W zamian za udział banków gdańskich pracujących z kapitałem polskim lub pracujących pod wpływem Polski w nowym gdańskim banku emisyjnym, Polska zgodziła się, aby banki gdańskie wzięły udział w przyszłym polskim banku emisyjnym. Polska nie będzie czyniła żadnych trudności nowej walucie gdańskiej, która będzie przyjmowana przez wszystkie kasy polskie w Gdańsku. Waluta ta będzie mia-

ła stanowisko najbardziej uprzywilejowane. Pieniądz gdański po zniesieniu ograniczeń dewizowych zrównany będzie pod względem prawnym z marką polską.

Rozruchy w Bułgarii.

SOFJA, 22, 9. W związku o koncentracji wojsk jugosłowiańskich na granicy bułgarskiej przedstawiciel S. H. S. zawiadomił, iż środki przewidziane na granicy bułgarskiej mają na celu jedynie uniemożliwienie przekroczenia granicy przez bandy uzbrojone i nie noszą charakteru agresywnego.

Ratyfikacja umowy Polsko-Belgijskiej

BRUKSELLA, 22, 9. (PAT.). Minister spraw zagranicznych Jaspard oraz minister pełnomocny Polski Sobiański wymienili 20 b. m. dokumenty ratyfikacyjne umowy handlowej zawartej w Brukseli w roku ubiegłym pomiędzy Belgią i Luxemburgiem a Polską. Jednocześnie nastąpiła ratyfikacja konwencji bilateralnej podpisanej w Brukseli w 1922 roku dotyczącej uregulowania między obywatelami obu państw praw cywilnych wynikłych w skutek wojny. Konwencja nabiera mocy obowiązującej 20 października.

Ofiary.

Dla biednej wdowy z inteligencji, przebranej Grabowskiemu J. W. mk. 30.000.

WARSZAWSKA GIEŁDA

urzędowa 22 września b. r.

| | |
|--------------------|-----------------|
| Dolary | 297.00—287.00 |
| Przekazy: New York | 297.50—287.00 |
| B. rlin. | 0,00185 |
| Paryż | 17250—17200 |
| Londyn | 1364500—1303500 |
| Wiedeń | 4071 |
| Praga | 362 |
| Belgia | 14600 |
| Szwajcaria | 56904 |
| Gdańsk | 9,00125 |

Tendencja: zwyżkowa.

Redaktor

Stanisław Mackiewicz

LECZNICA i SZPITAL Lit Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej Wilno, Wileńska 23

W PRZYCHODNI PRYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI: Choroby dziecięce od 11—1; choroby wewnętrzne od 12—4; chirurgiczne 1—2; kobiece od 11—1; oczu 10—2; uszu, nosa, i gardła 12—3; zębów 10—11; skórne i weneryczne 2—3; nerwowe 1—2. W SZPITALU oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny i POŁOŻNICZY.

Gabinet Roentgena i Elektro-medyczny (od g. 1—3). Leczenie promieniami, fotografów, prześwietlanie, elektryczne wanny, elektryczny masaż. Laboratorium analityczne

WSZYSTKO DLA
dzieci i uczniów

kostjumki, palta, suknie, żakiety, swetry,
fartuszki, czapeczki, obuwie i bielizna
DO NABYCIA W MAGAZYNIE
dziecinnych ubiorów

„Konkurencja”
CENY STAŁE

ul. Niemiecka
Nr. 21. frontowe
wejście od ulicy
2-gie piętro

Tytus Benni ORTOFONJA POLSKA

Uwagi o wzorowej wymowie dla artystów, nauczycieli i wykształconego ogółu polskiego.
Cena zasadnicza 120, obecnie mnożnik 30.000.

Nakładem Książnicy Polskiej T. N. S. W. Warszawa Nowy Świat 59, Tel. 223-65.
Lwów, Czarnieckiego 12, Tel 345

Do nabycia w każdej lepszej księgarni.

FABRYKA MEBLI ARTYSTYCZNYCH

HANSA

(Kunstmöbelfabrik Hansa) 100 3-2057.

GDĄSK.

GABINETY, JADALNIE, SYPIALNIE

Meble biurowe. Garnitury klubowe
— TELEFON 1895 TELEFON 5712 —

Specjalna fabryka eleganck. mebli.

Własne warsztaty dla robót rzeźbiarskich, tokarskich i wyściełanych.

Magazyn wystawowy, Gdańsk, Breitgasse 53

Restauracja „APOLLO” Dąbrowskiego 5

DZIS

NOWE WYSTĘPY

Wieczory wokalne—baletowe

Początek punktualnie o godzinie 9 i pół wieczorem.

Przetarg

Oddanie budowy strażnicy granicznych w ilości 20 sztuk, z wyjątkiem fundamentu, pieców, szkła i okucia. Oferty w zapieczętowanych kopertach mają być przedłożone wraz z wykonawczym kosztorysem najdalej do 29 b. m. godz. 12-ta do Dz. II go P. P. (Dominikańska 3, pok. № 62). Plan strażnicy można oglądać dnia 26 b. m. od godz. 9-ej do 14-ej w Komendzie Policji XVI Okręgu (Dominikańska 3, pok. № 62). Do oferty należy załączyć kwit na złożoną do Kasy Skarbowej 10 proc. sumę od całej kwoty, lub list gwarancyjny bankowy na taką sumę, jako wadium. Oferty będą rozpatrywane 1. X. r. b., o godz. 12. Ofereńcy zgłaszają się tegoż dnia o godz. 13-ej. Należność uiszczyć tuż. Komenda P. P. po otrzymaniu rachunku.

Komendant Okręgu P. P.

50-60 milionów

marek pożyczę pod hipotekę № 1. lub inną odpowiednią gwarancję. Oferty „Słowo” „hipoteka”

Ze Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w Wilnie.

Na walnym Zgromadzeniu odbytym w dniu 16 b. m. — obecni właściciele domów przysli do wniosku, że dla podtrzymania domu w porządku i dla wykonania niezbędnych zewnętrznych remontów, oraz wymagań władz w związku z adminstr. domu, — należałoby pobierać komorne od 1 października b. r. za 1 rb. przedwojennego — 1 Zi, Polski, co zaledwie pokryje kosztą ochrony domu od ruiny. Komorne w tej wysokości nie obarczałoby lokatorów, ponieważ odpowiadają teraźniejszemu uposażeniu pracujących, otrzymujących chociaż mniej, jak przed wojną, w stosunku do rb. złotego, jednak więcej niż o 45000 razy za rubla zarobków przedwojennych i stanowiłoby to normalną jedną piątą — jedną szóstą część budżetu każdego lokatora na opłatę komornego.

Młode psstragi
długość średnia 9 cm.
waga kopy 1 funt, z
rybołówstwa majątku
Waki hr. J. Tyszkiewicz
wizja do sprzedania
Wiadomość: ul. Nad
brzeźna 6 o g. 9—12

AKUSZERKA z WARSZAWY
udziela porad. Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz.
Mickiewicza 46—6.

Otwarcie wystawy
BAZAR
T-wa „Pomocy Pracy”
w Sali Miejskiej o g.
7 i pół wieczorem
Sprzedaż eksponatów:
mebli, bielizny, odzieży
i wyrobów artystycznych.

D-R. MED.
Kaz. Łukiewicz
Choroby skórne
i weneryczne
przyjmuje od 4—7 po
poł. Ul. Mickiewicza 9.
wejście z ul. Śniadeckich.

Kupię bryczkę-rezorskę jednokonną i konia. Oferty składać do administracji „Słowa” pod „W. P.” z podaniem warunk.

Sprzedam tanio
narych miast
5 dużych nowych
separatorów do
mleka firmy
„DERBY”
Zwierzyńiec,
Sosnowa 8 nr. 2

Kupi różne
meble okazynie lub przyjmie na
przechowanie bezpłatnie
rodzina 2 osoby.
Oferty „Meble”
Adm. „Słowo.”

!! KORZYSTAJCIE Z OKAZJI !!

Z powodu remontu od 23 września
Wielka wyprzedaż do 10 października
KAPELUSZY DAMSKICH rozmaitych fasonów i modeli
o 50 proc. niżej cen fabrycznych — B. M A Ł K, ul. Niemiecka № 6, m. 1 wejście w podwórzu 1-sze piętro.